

Niemcy: Jahn chce się pozbyć byłych agentów służby bezpieczeństwa z Urzędu ds. Akt Stasi

Roland Jahn, nowy szef Urzędu ds. Akt Stasi (BStU), zwanego też Urzędem Gaucka, chce się pozbyć byłych współpracowników wschodnioniemieckiej służby bezpieczeństwa zatrudnionych w jego instytucji. W tym celu zlecił ekspertyzę prawną na temat możliwości przesunięcia tych osób do innych urzędów państwowych. Obecnie w BStU (odpowiednik polskiego IPN-u) pracuje 47 byłych agentów Stasi. To podważa autorytet urzędu oraz wiarygodność procesu rozliczania się z komunistyczną przeszłością.

Fakt, że w instytucji powołanej do rozliczania komunistycznej dyktatury pracują byli agenci Stasi, budził kontrowersje co najmniej od 2006 roku. Wówczas BStU po raz pierwszy podał dokładną liczbę współpracowników NRD-owskiej służby bezpieczeństwa zatrudnionych w urzędzie. Mimo petycji byłych dysydentów i organizacji skupiających ofiary komunistów nie zostali oni zwolnieni. Ówczesna szefowa urzędu Marianne Birthler tłumaczyła, że uniemożliwia to niemieckie prawo pracy. Wspomniane osoby w momencie zatrudniania nie zataiły bowiem, że były agentami Stasi, nie mogą zatem być z tego powodu zwolnione. Na początku istnienia BStU zatrudniano w tej instytucji byłych agentów m.in. jako archiwistów i ochroniarzy.

Roland Jahn, który objął stanowisko 11 marca, od razu zapowiedział, że będzie dążył do pozbycia się byłych pracowników Stasi z BStU. Ich praca w tym urzędzie, mimo że całkowicie zgodna z prawem, jest kompromitująca i podważa wiarygodność instytucji.

<ciechan>